

darzył atencją niemal w takim samym stopniu dwóch wzajemnych wrogów: Schönerera i Luegera, w dodatku wiedząc o złych relacjach między nimi. Hitler w swych enuncjacjach starał się godzić racje wszechniemców (Schönerer) i chrześcijan społecznych (Lueger). W opinii austriackiej autorki przyszły przywódca nazistów podczas swego pobytu w Wiedniu ostatecznie bardziej przychylił się do poglądów i działalności tych drugich (s. 387). Oczywiście nie należy przeceniać wpływu na Hitlera ze strony wszystkich omówionych przez Hamann ideologów i polityków. Jest ona zresztą daleka od formułowania tego rodzaju twierdzeń naukowych. Raz jeszcze powtórzę w zakończeniu tego artykułu recenzyjnego, że książkę owej badaczki z całą pewnością można polecić jako wartościową lekturę tym wszystkim, których frapuje fenomen samego Hitlera i hitleryzmu.

Marek Maciejewski

Christian Ingrao, *Czarni myśliwi. Brygada Dirlewangera*, Wyd. Czarne, Warszawa 2011, ss. 304

Do cywilizowanego świata płynął stąd ciemny strumień krwi. Wszędzie, gdzie panowała nienawiść i niezgoda, któryś z tych złych cechów był obecny — i obecny był także na wzgórzach szubienicznych, gdzie wiatr zaprasza biednych łotrów do tańca. Stary był dla nich wielkim bossem, którego całowali w kraj myśliwskiej sukmany lub w cholewę buta, gdy siedział na koniu. On zaś robił z nimi, co chciał, wieszając czasami po kilka tuzinów na drzewach, gdy zbytno się rozmnożył¹.

Przywołana powyżej figura Nadleśniczego — z wydanej w roku 1939 profetycznej powieści Ernsta Jüngera — władcy leśnego ludu wyrzutek, „lemurów”, parającego się myślistwem i kłusownictwem, niosącego zagładę uporządkowanemu światowi Mariny, odpowiadając w zamyśle autora Adolfowi Hitlerowi, w zaskakująco celny i dosłowny sposób opisuje rówieśnika pisarza, współuczestnika formacyjnego dlań doświadczenia Wielkiej Wojny — Oskara Dirlewangera. Mimo że nazwisko to nierozzerwalnie zrosło się z jednym z największych dramatów polskiej historii, Powstaniem Warszawskim, polskojęzyczna bibliografia jednostki, która je nosiła, nie jest szczególnie bogata. Z tym większą radością należy powitać niedawną publikację Wydawnictwa Czarne sto-sunkowo nowej, pochodzącej z roku 2006, pracy Christiana Ingrao, noszącej tytuł *Czarni myśliwi. Brygada Dirlewangera*.

Francuski badacz wpisuje swoją książkę w nowy interdyscyplinarny nurt monografii jednostek wojskowych, łączący historię militarną z naukami społecznymi, reprezentowany np. przez głośną pracę Christophera Browninga o niemieckim 101. Policijnym Batalionie Rezerwowym². Deklarowanym celem, przyswiecającym badaniom, było wyjaśnienie dzięki osiągnięciom antropologii społecznej związku między specyficzną genezą jednostki Dirlewangera, składającej się pierwotnie z więźniów skazanych za kłusownictwo, a charakterem jej aktywności bojowej, przysparzającej jej szczególnej sławy, której istotą była groza. Dlatego też część czysto historyczna — będąca opisem rozwoju oddziału od liczącej we wrześniu 1940 r. około 50 ludzi (odpowiednik plutonu) *Sondereinheit* do wielotysięcznej brygady, przekształconej mocą decyzji Hitlera z 14 lutego 1945 r. w 36. Dywizję Grenadierów SS³, a także rekonstrukcja przebiegu jej szlaku bojowego od dystryktu lubelskiego (notabene autor używa tu cokolwiek nieprecyzyjnego w odniesieniu do oma-

¹ E. Jünger, *Na marmurowych skalach*, Warszawa 1997, s. 51–52.

² Ch.R. Browning, *Zwykli ludzie: 101. Policijny Batalion Rezerwy i „ostateczne rozwiązanie”*, Warszawa 2000.

³ R. Michaelis, *Dirlewanger*, Warszawa 2005, s. 61.

wianego okresu pojęcia „pogranicza polsko-ukraińskiego”), przez Białoruś, Warszawę, Słowację i Węgry do Saksonii — stanowi jedynie asumpt do rozważań antropologicznych. Rzutuje to na jej względną lakoniczność, która mimo zachowania zasadniczej kompletności opisu działań i ewolucji oddziału pozostawia pewien niedosyt. Brakuje, choćby w postaci aneksu, szczegółowych struktur poszczególnych postaci jednostki. Czytelnik polski nie będzie również zbyt usatysfakcjonowany detalicznością przedstawienia jej udziału w tłumieniu Powstania Warszawskiego — zajmuje ono bowiem jedynie trzy strony — pomijając nawet już to, że Ingrao przypisuje jednostce aktywność na Ochocie, która to szczegółowość powinna konweniować z kluczem symboliczno-antropologicznym. W związku z tym książki Ingrao nie można traktować tu jako źródła wyczerpującego⁴.

Właściwą analizę rozpoczyna Ingrao od charakterystyki niezwyklej — nawet na tle burzliwej epoki — sylwetki eponymosa późniejszej *Sondereinheit*. Kreśli poprzedzający II wojnę światową odcinek jego drogi życiowej, w którym po dzieciństwie we frankońskiej rodzinie, należącej do klasy średniej, i zupełnie zwykłej ścieżce edukacji nastąpiła waga na późniejszych losach błyskotliwa, mimo niejednoznacznych ocen ze strony przełożonych, kariera w czasie Wielkiej Wojny: od zwykłego szeregowca do porucznika, dowódcy kompanii, odznaczonego Krzyżami Żelaznymi I i II klasy. Autor wskazuje na specyfikę służby Dirlewangera, która objęła front zarówno zachodni, jak i wschodni — przebiegała ona w zupełnie innych uwarunkowaniach niż obszar „stalowych burz”. Trafnie zauważa również jej bardzo szczególny charakter: Dirlewanger służył w jednostkach karabinów maszynowych, broni, która w największym stopniu ukształtowała pozycyjne oblicze konfliktu. Należy jednak w tym miejscu zauważyć, że wywody na tematy militarne grzeszą pewną mętnością — np. wspomniany rozwój ilościowy broni maszynowej w armii niemieckiej, z 323 do niemal 2500 kompanii karabinów maszynowych, nie wiązał się z „wymianą uzbrojenia”, którym pozostał na tym szczeblu ten sam, co w 1914 r., karabin MG 08, a uzupełniający „lekki” MG 08/15 był organicznym wyposażeniem plutonu piechoty⁵. Sam opis biograficzny również zawiera pewne błędy logiczne: np. na stronie 88 autor pisze, że fakt ochotniczego zgłoszenia się Dirlewangera do wojska oznaczał „co najmniej niepokojące zamiłowanie do wojska”, podczas gdy sześć stron wcześniej wspomina, że była to powszechna praktyka, dotycząca wielu maturzystów. Ważniejsze w tym miejscu jest może jednak dość powierzchowne potraktowanie doświadczenia Wielkiej Wojny. Ingrao wprawdzie kreśli charakterystykę konfliktu i jego precedensowo brutalnego przebiegu, nie dotyka jednak jego cywilizacyjnej istoty, związanej z osobniczą metamorfozą i przewartościowaniem, zakwestionowaniem norm i wartości⁶. Przez to ewolucja od przeciętnego maturzysty do żywiącego się wojną, rzeczywistą lub zastępczą (żołnierz *Freikorpsów*, aktywista SA, ochotnik hiszpańskiej Legii Cudzoziemskiej oraz Legionu Condor), a przy tym zmarginalizowanego przestępcy i wykołajeńca, nie wydaje się do końca dobrze wyjaśniona.

Interesującą częścią pracy francuskiego badacza jest portret Dirlewangera jako dowódcy. Jego zasadnicze rysy są antynomiczne: z jednej strony jest opisywany jako udzielny pan życia i śmierci, niecofający się przed najwyższą brutalnością wobec podwładnych, z drugiej, przynajmniej do chwili rozrostu jednostki — jako charyzmatyczny, podziwiany lider, wiodący do ataku, a w czasie wolnym fraternizujący się z żołnierzami, biesiadujący z nimi, nieraz traktujący ich po ojcowsku (szczególnie frapujące są tu opisy wielkiej lojalności niektórych byłych żołnierzy, negujących informacje o śmierci dowódcy i poszukujących go wiele lat po wojnie). Stanowiło to o dychotomii zgody i przymusu, jej archaicznym charakterze (powszechne porównania Dirlewangera, określanego też mianem „Gandhi”, do *landscknehta* z przełomu średniowiecza i nowożytności). Było także za-

⁴ Wartościowym uzupełnieniem w odniesieniu do historii jednostki od roku 1943 będzie tu wspomniana praca Rolfa Michaelisa, *op. cit.*, szczególnie s. 13 nn.

⁵ L. Erenfeicht, *Null-Acht Fünfzehn*, „Strzał” 12/2004, s. 20 nn.

⁶ M. Eksteins, *Święto wiosny. Wielka wojna i narodziny nowego wieku*, Warszawa 1996, szczególnie s. 161 nn. oraz s. 178 nn.

rodkiem kłeski, albowiem napływ nowych kadr, w tym ideologicznie wrogich narodowemu socjalizmowi, i zwiększająca się liczebność doprowadziły do utraty familiarnego charakteru stosunków, a po ujawnieniu się w zmienionych warunkach bojowych niezbyt wielkich kompetencji dowódcy w zakresie kierowania wielotysięczną brygadą rozmyła się również charyzma. Landsknecht nie był w stanie udźwignąć ciężaru nowoczesnej, skomplikowanej organizacji.

Jako najbardziej frapujące i najśmielsze zamierzenie autora *Czarnych myśliwych* jawi się próba całościowego osadzenia jednostki Dirlewangera, jej szczególnego statusu i postępowania oraz postrzegania, w kontekście antropologicznym, w szczególności związanym z polowaniem, wyobrażeniami i praktykami myśliwskimi. Ingrao stwierdza, że jednostka złożona z kłusowników została stworzona i była nadzorowana przez myśliwych (Himmler, Berger, von dem Bach-Zelewski), stanowiąc niejako ekspresję tego aspektu zainteresowań i pasji nazistowskiej elity. Zwraca uwagę na sceptycyzm samego Hitlera wobec praktyk myśliwskich, wydaje się jednak, że pomija ogólniejszą ambiwalencję otaczającą problematykę polowań w Trzeciej Rzeszy. Himmler i Göring (ten ostatni wspominany jako inicjator zarzuconego później pomysłu powołania jednostki analogicznej do *Sondereinheit* pod względem pochodzenia składu osobowego), sami będąc myśliwymi, ograniczali zakres dopuszczalności łowów; Himmlerowi przypisuje się wręcz próbę wprowadzenia całkowitego zakazu polowań, Göringowi zaś — narzucenie na łowiectwo rozlicznych restrykcji⁷⁸. Wydaje się więc, że korzenie wspomnianej często przez autora marginalizacji jednostki — czarnej jedynie metaforycznie, albowiem mimo że wchodziła w skład SS, nie przysługiwał jej mundur tej formacji — niechętnie przyjmowanej przez władze cywilne i wojskowe na terenach, na których przyszło jej działać, a nieprzypadkowo znajdujących się na obrzeżach (we wszystkich znaczeniach) kontrolowanego przez Trzecią Rzeszę świata, sięgały obu zasadniczych aspektów jej genezy — czyli formowania jej ze skazańców — ale docierały też do głębszej niż samo przekroczenie łowieckiego etosu — kłusownictwo — sprzeczności z ideami przyświecającymi narodowosocjalistycznym elitom. W dalszej części wywodu autor przekonująco wykazuje szeroki zakres przystawalności archetypicznych wyobrażeń, związanych z kulturami myśliwską oraz rolniczą, hodowlaną, do działań jednostki oraz ich dialektyki. Dirlewangerowcy byli jednocześnie niezrównanymi — z uwagi na swoje umiejętności — łowcami ludzi, partyzantów oraz pasterzami, żniwiarzami wobec „udomowionych” mas ludności wiejskiej, a w końcu sami, wraz ze zmianą sytuacji na froncie, przekształcili się z zwierzyńce łowną, umykającą prześladowcom. Interesująca jest interpretacja masakr mieszkańców wsi jako „leczenia” zarażonych partyzancką dzikością, zestawioną z wściekłą z łowieckiego uniwersum; żołnierze *Sondereinheit* mieli wówczas wchodzić w rolę rzeźników (jest to szczególnie widoczne w wypadku Warszawy). Wszystko to nakładało się na nowożytną, opartą na szczególnej interpretacji nauki, animalizację przeciwnika, tworząc typowy dla nazizmu, a szczególnie SS, amalgamat archaizmu i nowoczesności. Warto przy okazji zwrócić uwagę na szczególne upodobanie jednostki do stosowania ognia jako narzędzia uśmiercania „zarażonych” wieśniaków. Interpretacja autora jest „medyczna”: ogień, eliminując „stada” bez rozlewu skażonej krwi, ma zapobiec powrotowi Dzikusa do kręgu udomowienia. Można jednak zastanowić się nad rolą ognia w nazistowskim obrazie świata, objawiającą się przywróceniem pogańskich rytuałów z nim związanych czy przypisywaniem rasie aryjskiej symbolicznego związku z ogniem, co ma ją odróżnić od Innego⁹¹⁰ (nasuwa się przy okazji kolejna analogia z przywołaną na wstępie powieścią Jüngera: z jednej strony dotyczące jednostki porzekadło: „Gdzie ogień, tam Dirlewanger”, z drugiej — bandy motłochu pod wodzą ludzi z lasów, zwane Ognistymi Smokami). Śledząc niezwykle śmiały, odwołujący się do archaicznych, pierwotnych wyobrażeń, dyskurs, w którym żołnierze są zestawiani z berserkami,

⁷ M. Kitchen, *A History of Modern Germany, 1800–2000*, Oxford 2006, s. 278.

⁸ K. Marquardt, H.M. Levine, M. LaRochelle, *Animalscam: The Beastly Abuse of Human Rights*, Washington 1993, s. 124.

⁹ R.S. Rose, *Krytyczny słownik mitów i symboli nazizmu*, Warszawa 2006, s. 169.

¹⁰ M. Eksteins, *op. cit.*, s. 352.

można z kolei zastanowić się nad związanymi ze żniwami rytuałami ofiarnymi, w postaci reliktyw wciąż obecnymi w folklorze społeczności agrarnych, z których wywodził się personel *Sondereinheit* i w których rolę wchodził jako „żniwiarze” — pamiętając jednak, że wówczas w ofierze składani byli ludzie¹¹.

Przedstawiając swój wywód, Ingrao zauważa ograniczenia stosowalności myśliwskich analogii, zwracając uwagę na zasadnicze odstępstwa „czarnych myśliwych” od uświęconych zwyczajem zachowań łowieckich. Zasadzają się one w szczególności na zupełnie innym niż w wypadku polowania traktowaniu „osobników” młodych: *Sondereinheit*, masowo zabijając dzieci, łamała myśliwskie tabu. Kolejną różnicą było sprzeczne z łowieckim kodeksem okrucieństwo, które jednak według autora dotyczyło jednostki w roli nie myśliwskiej, przeciwpartyzanckiej, lecz raczej pasterkiej — było nim bowiem naznaczone postępowanie wobec Żydów z obozów pracy, białoruskiej ludności cywilnej oraz mieszkańców Warszawy. Ingrao łączy ten aspekt przemocy z rozumową, rzeźniczą racjonalizacją, nie wyjaśniając jednak w przekonujący sposób genezy okrucieństwa. Być może pomocny byłby tu trop związany z działalnością przestępczą oraz przemocą więzienną-obozową, wspomnianą w pewnym momencie jako czynnik „karceryzujący” stosunki wewnętrzne w jednostce, wprowadzający w nie element brutalności, który jednak w dalszej części książki nie został podjęty. Dotyczył on zarówno pierwotnego składu *Sondereinheit*, czyli skazanych kłusowników, którzy z czasem przekształcili się w podoficerską elitę, jak i wcielanych do niej później zwykłych kryminalistów, a także obcokrajowców, Ukraińców, Rosjan i Turkmenów, pochodzących z obozów koncentracyjnych¹². Problem ewentualnego wkładu personelu wywodzącego się z armii sowieckiej w charakter ludobójczych praktyk nie został przedyskutowany, jego rola w jednostce została wspomniana dość marginalnie, a wiadomo skądinąd, że przeciwpartyzanckie oddziały wschodnie cieszyły się wyjątkowo złą sławą — jak np. brygada RONA — były też powszechnie wykorzystywane w celu zdjęcia z *sensu stricto* niemieckich jednostek ciężaru samego wykonawstwa mordów¹³. Być może również interesujące byłoby szersze potraktowanie praktyk sowieckiej partyzantki. Ingrao wprowadza nie cofa się przed przedstawieniem przykładów brutalności partyzantów i ich nie neguje, ale traktuje dotyczące ich relacje jednak raczej jako rodzaj samousprawiedliwienia. Warto byłoby jednak obszerniej skonfrontować okrucieństwo *Sondereinheit* z jego lustrzanym odbiciem u partyzantów, inspirowanym przez kierownictwo NKWD z zamysłem sprowokowania nasilenia represji wobec ludności cywilnej i tym samym wciągnięcia jej w wir walki¹⁴.

Autor *Czarnych myśliwych* zwraca uwagę na szczególny aspekt aktywności jednostki Dirlewangera i jej postrzegania w Niemczech. Była ona — jak wspomniano — z wielu zasadniczych przyczyn zmarginalizowanym wyrzutkiem systemu nazistowskiego. Lokalne władze wojskowe i cywilne, doceniając w wielu wypadkach skuteczność, jednocześnie kontestowały jej działania i samą obecność. Miało to konsekwencje w okresie powojennym, kiedy *Sondereinheit* stała się swoistym kozłem ofiarnym, na którym skoncentrowano odium zbrodniczości, uwalniając od niej przynajmniej w pewnym sensie i zakresie terytorialnym pozostałą część aparatu Trzeciej Rzeszy, a tym samym ludzi zaangażowanych w jego funkcjonowanie. Jednostce poświęcano nawet sztuki teatralne i powieści prezentujące model rozliczenia z przeszłością. Można powiedzieć, że Dirlewanger i jego oddział spełniali wszystkie sformułowane w klasycznej pracy René Girarda kryteria sytuacji i selekcji ofiarniczej — występowała sytuacja kryzysowa (klęska, okupacja i wina Niemiec), jej przyczyną była zbrodnia, znakiem ofiarniczym jednostki i jego dowódcy była przestępcza przeszłość, wywarło na niej symboliczną przemoc¹⁵. Oczywiście, zasadniczą różnicą było tu wy-

¹¹ M. Eliade, *Traktat o historii religii*, Warszawa 2000, s. 361.

¹² J. Gdański, *Zapomniani żołnierze Hitlera*, Warszawa 2005, s. 50.

¹³ *Ibidem*, s. 180; Ch.R. Browning, *op. cit.*, s. 86.

¹⁴ M. Sołonin, *23 czerwca — Dzień „M”*, Poznań 2009, s. 455 nn.; A. Gogun, *Partyzanci Stalina na Ukrainie*, Warszawa 2010, s. 353 nn.

¹⁵ R. Girard, *Kozioł ofiarny*, Łódź 1987, szczególnie s. 22 nn.

stępowanie faktycznej winy. Paradoksalnie jednak, mimo iż późniejsze badania i rozliczenia uniemożliwiły takie praktyki, zbrodnie dirlewangerowców pozostały w dużej mierze nieukarane. Spory w tym udział miało doświadczenie kryminalne byłych żołnierzy, którzy potrafilo — w przeciwieństwie np. do zwykłych członków Einsatzgruppen — składać zeznania tak, aby uniknąć obciążenia siebie samych oraz przełożonych. Interesującym szczegółem jest wzmianka o dość licznej grupie kombatanatów jednostki Dirlewangera, obecnej wśród członków komitetu centralnego wschodnioniemieckiej SED oraz założycieli STASI. Prawdopodobnie chodzi o byłych więźniów politycznych, wcielonych do niej w końcowym okresie istnienia, o „antyfaszystów w mundurach SS”, jednak ich ewentualny udział w zbrodniach wart byłby dokładniejszego zbadania.

Na zakończenie wypada wspomnieć o pewnych niedostatkach merytorycznych i redakcyjnych omawianej pozycji. Wspomniano wyżej o niepewnym poruszaniu się autora na gruncie militarnym, wyraźnie traktowanym jako drugoplanowy. Obok *passusów* o karabinach maszynowych pojawiają się w pewnym momencie wzmianki o „granatnikach”, podczas gdy w Niemczech stosowano wówczas moździerze; w przytaczanym kontekście mowa również o sowieckich działkach 55 mm — tymczasem taki kaliber faktycznie nie występował, jednak błąd może pochodzić z dokumentu źródłowego. Co ważniejsze, Ingrao z pewną dezynwolturą podchodzi do właściwego określenia wielkości jednostki, nazywając ją brygadą w odniesieniu do działań na Białorusi czy w Warszawie — była jednak ona wtedy pułkiem, a do wyższego szczebla organizacyjnego została rozwinięta dopiero na Słowacji¹⁶. Problematiczna bywa chronologia działań i ich lokalizacja — niezgodnie z prawdą przypisano jednostce udział w likwidacji gett na Białorusi już w 1941 r. (w istocie pojawiła się tam dopiero w lutym 1942) czy w operacji „Heinrich”. Rzecz ma się podobnie z niewłaściwym określaniem podległości oddziału Dirlewangera jednostkom szczebla armijnego w trakcie walk na Słowacji i w Niemczech w 1945 r. Szwankuje również przypisanie właściwych funkcji prominentom SS — Gottlieb Berger, będący szefem Głównego Urzędu SS, jest nazywany „szefem sztabu SS”, którą to enigmatyczną funkcję przypisano również Karłowi Wolffowi, faktycznie kierującemu osobistym sztabem Reichsführera SS¹⁷. Tekst polski zawiera ponadto informację o udekorowaniu Dirlewangera „krzyżem kawalerskim”, podczas gdy chodzi oczywiście o Krzyż Rycerski, bo taka nazwa jest używana w polskim piśmiennictwie — tłumacz najwyraźniej mechanicznie przełożył francuskie określenie *croix de chevalier*. Razi nieco nadużywanie formy „völkische”, pozostawianej bez tłumaczenia w języku francuskim, jednak zgodnie z rodzimym uzusem spolszczanej jako „volkizm/volkistowskie”. Brakuje wreszcie indeksu, choćby dotyczącego osób.

Mimo powyższych oraz wspomnianych wcześniej, istotnych niedoskonałości praca Chistiana Ingrao jawi się jako wartościowy wkład w piśmiennictwo dotyczące niesławnej jednostki. Stano- wi ona pierwszą dostępną w języku polskim obszerną monografię obejmującą cały okres działań jednostki i wychodzącą poza aspekt czysto militarny. Antropologiczne podejście do zagadnienia jest przekonujące, inspirujące, momentami wręcz fascynujące, nawet jeśli niektóre konkluzje mogą wydawać się nadmiernie odważne. Udowadnia to prawdziwość postawionej we wstępie tezy, że analityczne monografie jednostek wojskowych stanowią jeden z najbardziej obiecujących rodzajów tekstów naukowych.

Jan Przybylski

¹⁶ R. Michaelis, *op. cit.*, s. 48.

¹⁷ M.C. Yerger, *Allgemeine SS. The Commands, Units and Leaders of the General SS*, Atglen 1997, s. 15–16.